



Podczas Wielkiego Postu jednym z przejawów pokuty, oprócz modlitwy i dobrego postanowienia, jest jałmużna.

Jak ją rozumiemy? Czy wystarczy dać kilka banknotów żebrakowi, stojącemu przy kościele? Czy jałmużna dla chrześcijanina jest czymś większym? O wyjaśnienie tych wątpliwości poprosiliśmy brata Eugeniusza Gołębia ze wspólnoty Ojców Franciszkanów. – Kiedy mówimy o jałmużnie, mamy na myśli praktyczny sens naszego chrześcijaństwa. Bo kiedy rozmawiam z Bogiem, wtedy to w jakiś sposób przenosi się na moje życie, na mój światopogląd, na moje relacje z innym człowiekiem. W tym innym człowieku znajduje się Chrystus, miłość do Niego pozwala uczynić mi coś konkretnego. Niedawno podczas Liturgii spotkaliśmy się z bardzo pięknym fragmentem Ewangelii, który opowiada o tym, jak przyjdzie Syn Człowieczy i postawi sprawiedliwych po jednej stronie, a niesprawiedliwych po drugiej. I kryterium jest to, że sprawiedliwi przede wszystkim służyli Chrystusowi w bliźnim. Dlatego jałmużna przejawia się w moim pragnieniu przyjść z pomocą, zrobić coś dla drugiego człowieka z prawdziwą miłością. Lecz nie w taki sposób, że rzuciłem pieniądź żebrakowi i wykonałem swój obowiązek. Z jednej strony, podczas Wielkiego Postu jest to rzeczywiście naszym obowiązkiem, ale nie trzeba podchodzić do tego bardzo formalnie. Jałmużna - to przejaw mojej praktycznej miłości chrześcijańskiej.

†

- A w jakich konkretnych codziennych krokach może ona się wyrażać?

- Może być sporo przykładów. Wokół nas jest mnóstwo ludzi, którzy potrzebują pomocy. Jeżeli poświęcę człowiekowi część mojego życia – będzie to także pewna jałmużna. Jeżeli podzielę się czymś, jeżeli czuję, że muszę oddać część tego, co mam, wtedy to będzie jałmużna. Jeśli oddaję to, co nie jest mi potrzebne, jest to równoznaczne temu, jak wziąć postanowienie nie oglądać złamanego telewizora. Wokół nas są ludzie, którzy potrzebują rzeczy podstawowych: ubrania, jedzenia, dachu nad głową... Jeśli podzielę się tym, czego będą potrzebowali, może poprzez organizacje dobroczynne, wtedy będzie to jałmużna. Być może chcielibyśmy uratować cały świat. Ale większy sens ma to, żeby pomóc chociażby jednemu konkretnemu człowiekowi. Wzbogaca to także nas samych. Dlatego musimy kierować się tym, iż będę pomagać w miarę swoich możliwości.